

Fragment relacji świadka historii



ZUZANNA RZĄSA

ur. 1934, Budzanów



Zakres terytorialny i czasowy	Budzanów, 1945
--------------------------------------	----------------

Pożegnanie z Kresami – rodzinnymi stronami

Wojna się skończyła i dostajemy list. Mój brat pisze: *Przyjeżdżajcie. Zostawcie wszystko i przyjeżdżajcie tu, na Ziemię Zachodnią*. Podał nam adres do Kożuchowa koło Nowej Soli. Na dworcu stał pociąg i siedemdziesiąt dwa wagony. Polacy, którzy się czują Polakami, wyjeżdżajcie na Zachód! Chodził człowiek z bębniem i ogłaszał po ulicach, że kto się czuje Polakiem i chce wyjechać na Ziemię Odzyskaną do Polski, to są wagony na stacji i będą stały przez tydzień. Kto może, kto chce, niech jedzie na Zachód, do Polski. Spakowane już było wszystko. Torby, worki, bagaże. Co kto miał, co chciał, co mógł, to brał ze sobą. Co trzeba było zabrać ze sobą? Pierzynę, bo nie wiadomo gdzie się będzie spać? Mąkę, żeby było co jeść. Chleba mama upiekła na zapas. Było nas sześcioro dzieci i nieraz chleba się nie dojadło, to moja mama nie wyrzucała kurom, tylko kładła na piec, żeby usechł. Uzbierała dwa worki tych sucharów, niedojadków po dzieciach. Kiedy przyszło wyjeżdżać, mama wzięła ten suchy chleb do worków, bo jedziemy na Zachód i nie wiadomo, co będziemy tam jeść. Mama jeszcze karmiła inne rodziny tym chlebem. Zatrzymała ruski samochód i wsiedliśmy z naszymi tobołami. Do najbliższej tej stacji mieliśmy dwadzieścia kilometrów. Ruski żołnierz dowiózł nas do tej stacji. Wyładował nas na środku drogi. Mama mówi: *Dzieci, siedźcie tu i pilnujcie tego wszystkiego*. Miałam jeszcze dwóch braci starszych ode mnie. Jeden miał czternaście, drugi dwanaście lat. Mama poszła szukać miejsca, żeby się gdzieś ulokować. Na jakiejś ulicy zobaczyła ładne czereśnie. Przydałoby się dzieciom urwać chociaż trochę. Nadszedł człowiek i zapytał: *Co wy tu robicie?* A mama mówi: *Ja pana przepraszam, ale mam małe dzieci. Takie ładne czereśnie, to chciałam trochę skubnąć*. – *Urwijcie sobie*. Pozwolił mamie narwać. Mama przyniosła czereśnie. Boże, jaka to była radość. Mama mówi, że ma tu dzieci. Nie ma się gdzie skryć, nie ma domu. A on mówi: *Idźcie do tego domu. Może ta kobieta was przyjmie*. To było niedaleko dworca. Mama umiała naprawiać zwichnięcia. Ludzie zawsze coś za to dali. Lekarzy nie było, bo byli na wojnie. To pieniądze mama zawsze miała w kieszeni. Znalazła dla nas mieszkanie i wprowadziła nas, dzieci, do tego domu. Poprosiła jakichś mężczyzn, żeby pomogli wnieść nasze tobołki. Już jesteśmy pod dachem, w mieszkaniu, blisko dworca. Mama była najszczęśliwszą osobą na świecie, bo nas, troje dzieci, ulokowała. Dwaj bracia i ojciec byli na wojnie. Sześć tygodni spaliśmy w tym mieszkaniu. Ale mama spała na dworcu, bo pilnowała dobytku. Nieraz, gdy szło wojsko, to się pod pociąg chowała, pod wagony. Bo przecież gwałcili kobiety. Wieczorem kobiety same, a wojsko spragnione kobiet, to nieraz pod wagony się chowały. A jakby pociąg ruszył, to było ryzyko. Wiele przeżyły te kobiety wtedy... Nie zapomnę tego, jak podstawili wagony, siedemdziesiąt dwa wagony, i kazali się ładować. Sodoma i Gomora! Tego nie da się opisać, co ja widziałam na własne oczy. Co kto miał w powietrzu fruwało. Słoma, lalki, szmaty. Co kto miał pod ręką, rzucał do pociągu, by zabrać do Polski. Był płacz, ludzie klękali, modlili się. Płakali, zostawiając swoje ziemie, swoje tereny. Wyjeżdżają nie wiadomo dokąd. Na załadowanie były dwadzieścia cztery godziny. Jak się załadowali, wyszedł zawiadowca stacji i powiedział, że pociąg ruszy, żeby ludzie już wsiadali. I wtedy ludzie zaczęli płakać. Tego się nie da opowiedzieć. – *Jeszcze Polska nie zginęła...* Ludzie płakali, klękali, całowali ziemię i odjeżdżali w stronę dali.

Data i miejsce nagrania	8 września 2021, Dzierżonów
Rozmawiał/a	Beata Hebzda-Sołogub
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami